

STADNINA APLEY TOWERS



Ta silna

Myra King





Wydawnictwo Tandem
www.wydawnictwo-tandem.pl

Tytuł oryginału: *Apley Towers: Made Powerful*

Published by Sweet Cherry Publishing Limited
© Myra King 2015

Copyright for this edition © 2021 by Wydawnictwo Tandem

Ilustracje © Creative Books
Ilustracje: Subrata Mahajan
Projekt okładki i ilustracje: Andrew Davis

Tłumaczenie: Anna Kudelska

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Iwona Hardej
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I
ISBN: 978-83-8233-842-3
EAN: 9788382338423
ISBN e-book: 978-83-8233-843-0

Druk: Totem

Dla mojej matki, Renette King, królowej w niebieskiej
sukience. Wciąż widzę Cię w cieniach.

Strzeż się, bo nie znam lęku, co czyni mnie potężniejszym.
Frankenstein, Mary Shelley,
przekł. Paweł Łopatka

❧ Rozdział pierwszy ❧

Koń ruszył galopem, wyrzucając piasek spod potężnych kopyt. Jeździec pewnie trzymał się w siodle. Siedem innych koni natychmiast ruszyło za nimi.

– Nie! To wy musicie dać sygnał do zagalopowania. Koń nie może ruszać za czołowym. Jeśli koń zagalopowuje bez waszego sygnału, przejdźcie z powrotem do kłusa. – W ujeżdżalni rozległ się głos czternastoletniej Kaeli Willoughby, przecinając rozżarzone powietrze.

Był luty, słońce prażyło. Pot spływał strumieniami po twarzach jeźdźców, złościąc szlaki w kurzu, którym były pokryte. Kaela zaplotła ręce na karku, aby ochronić go przed promieniami. Było jej gorąco i była zirytowana. Lato w RPA jest męczące. Poza tym wyjaśnianie tej samej rzeczy po raz dziesiąty zaczynało ją już drażnić.

– Dobra, wszyscy do kłusa.

Kaela jeździła w stajni o nazwie Apley Towers. Od czasu do czasu pozwalano jej prowadzić jazdy dla początkujących. Poza jazdą na koniu było to jej ulubione zajęcie. O ile nie panował upał, kiedy nikt jej nie słuchał. W takich sytuacjach wolałaby raczej uciec na sawannę i zmierzyć się z lwami.

Wszystkie początkujące zwolniły. Kaela pozwoliła im przejechać okrążenie klusem, zanim znów wydała komendę wejścia w galop. Shanaeda Mohamed, najbardziej zaawansowana, prowadziła zastęp. Kaela patrzyła, jak pewnie noga Shanaedy przesuwa się za popręg i wypycha Gwiazdora do galopu. Mimo że Kaela właśnie powiedziała, żeby do tego nie dopuścić, pozostałe amazonki, nie robiąc nic, pozwoliły zagalopować swoim koniom za czołowym.

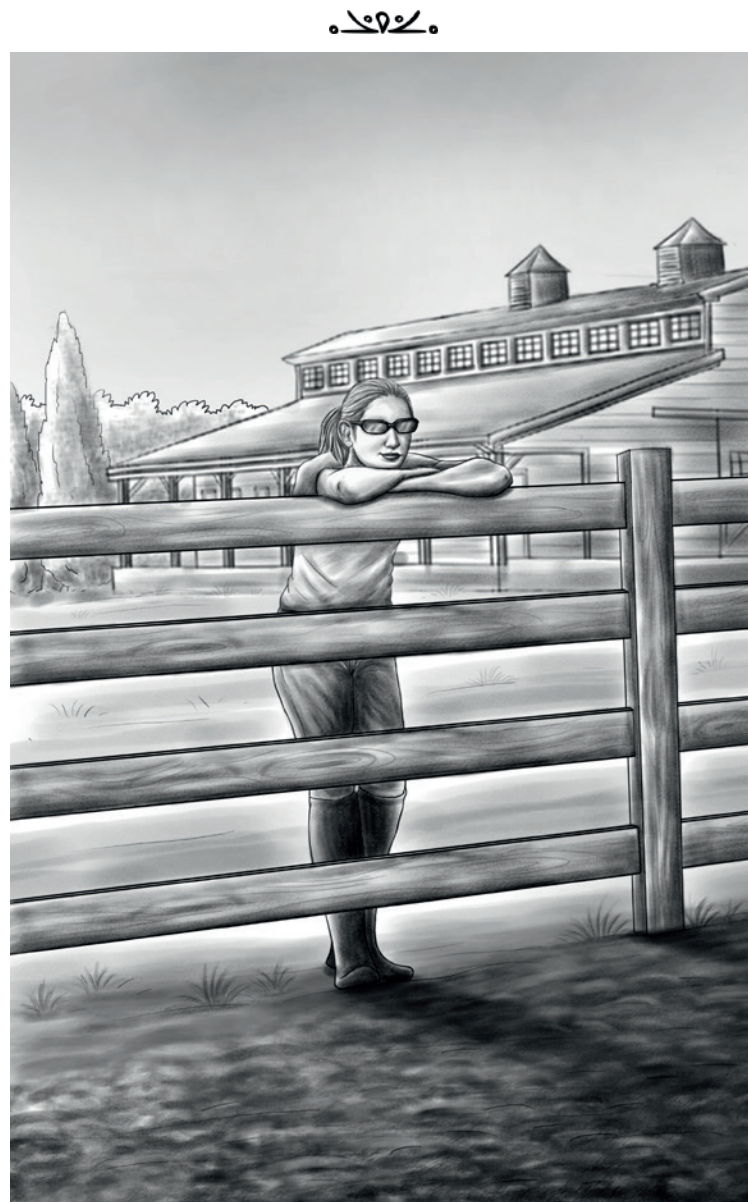
– Będę musiała każdej z nich kazać prowadzić zastęp – powiedziała do siebie Kaela. – Albo rzucić większość z nich lwom.

Mimo że dziewczynki miały bardzo silne nogi i dobrze trzymały się łydkami, podskakiwały w siodłach jak na trampolinie. Siedziały sztywno i nie podążały za ruchem konia. Kaela postanowiła porozmawiać z nimi po jeździe.

– Strasznie latają w siodłach! – zawołał jakiś głos.

Kaela odwróciła się, by spojrzeć na osobę, do której ów głos należał. Przy ogrodzeniu stała dziewczyna. Miała na sobie kompletny strój jeździecki, a jej długie blond włosy były mocno związane z tyłu głowy. Kaela nigdy wcześniej jej nie widziała.

– Zatrzymanie. – Wydała komendę, machając ręką. – Dobra robota, dziewczyno. Idźcie rozstępować konie.



Podeszła do bramy i otworzyła ją. Dziewczynki prowadziły konie jednego za drugim, tak jak je nauczono. Kaela patrzyła, jak powolnym stępem okrążają ujeżdżalnię, a potem znikają za stajnią. Następnie zamknęła bramę i podeszła do nowej dziewczyny. Zauważyła, że nieznajoma nosi okulary przeciwsłoneczne. Ten element wyposażenia został zaprojektowany do jazdy w słońcu dla jeźdźców o jasnych rzęsach. Osoby z rzęsami brązowymi albo czarnymi mają tę przewagę, że ciemny kolor rzęs pomaga chronić oczy przed jego blaskiem. Blondyni zazwyczaj stosują w tym celu tusz do rzęs. Ale niektórzy jeźdźcy, zwykle ci bogatsi, używali okularów przeciwsłonecznych, tak dopasowanych, że nie zsuwały się nawet wtedy, gdy jeździec spadał z konia. Dlaczego ta dziewczyna miała na sobie okulary, skoro nawet nie siedziała w siodle, było dla Kaeli nie do pojęcia. Wyglądało na to, że się popisuje.

– Mocno odbijają się od siodła, powinnaś to skorygować, zanim stanie się nawykiem – powiedziała Dziewczyna w Okularach.

– Są początkujące – odparła Kaela obronnie.

– Najlepszy moment, żeby to poprawić – odpowiedziała dziewczyna.

Kaela zwykle pierwsza stawiała w obronie młodszych – jej język atakował, zanim mózg zdążył to przemyśleć. Dziś nie potrafiła nawet złożyć zdania. Być może dlatego, że nie był to atak na młodszych, tylko na samą Kaelę.

– Wolalabym, żebyś nie wykrzykiwała ich błędów przy nich – powiedziała Kaela.

– A wolałabyś, żeby jak to zrobić? – zapytała dziewczyna.

– Powiedzieć im to później, w spokojniejszych warunkach – odparła Kaela.

– Jak już zsiądą z koni i nie będą mogli nic z tym zrobić – powiedziała Dziewczyna w Okularach z wyrazem twarzy przypominającym uśmiech.

Kaela nie miała pojęcia, jak na to odpowiedzieć. Nikt wcześniej nie kwestionował jej sposobu nauczania.

– Nie martw się, od teraz nie będę zwracać uwagi na ich błędy – powiedziała Dziewczyna w Okularach, odwracając się i odchodząc.

Jej okulary błyszczały w słońcu, a długi kucyk kołysał się na boki. Kaela nie miała pojęcia ani co powinna była powiedzieć, ani co zrobić. Gdyby obie były królowymi kłócącymi się o granice królestw przy okrągłym stole, Kaela właśnie straciłaby swoje królestwo.

– Aaaa! O rany! – dobiegł głos ze stajni.

Kaela ujrzała Beatrix King, swoją najlepszą przyjaciółkę. Trixie słynęła z tego, że nosiła zbyt wiele rzeczy na raz, w dodatku nie balansując nimi najlepiej. W tej chwili niosła dwa wiadra z wodą, nie zważając na to, że jedno z nich było mniej więcej jej wielkości. Oba upadły na ziemię z pluskiem, a Trixie odchyliła głowę do tyłu, wydając z siebie przeciągły jęk.

– Hej Trixie-Dixie, niech zgadnę: niosłaś za mało? – zagadnęła Kaela, podchodząc do przyjaciółki.

– Oczywiście. Trzecie wiadro by to zrównoważyło – powiedziała Trixie, a jej brązowe oczy rozbłysły.

Kaela podniosła jedno z wiader i zaniosiła je do kranu.

– Kim jest ta dziewczyna w okularach przeciwsłonecznych? – zapytała, czekając, aż wiadro się napełni.

– A jest jakaś? – zapytała Trixie.

– Tak, blondynka, której się wydaje, że jest u siebie, wydziera się...

– Masz wodze, to ty mówisz koniowi, dokąd iść!!! Następnym razem patrz, gdzie jedziesz! – krzyknął głos zza stajni.

Głos należał do Belli Matthews, znanej wszystkim tyranki. Krzyczała właśnie na jednego z początkujących jeźdźców. Kaela i Trixie oglądały przez chwilę ten spektakl, zanim pojawił się stajenny, który zakończył sprzeczkę.

– Każdy, kto chciałby przejąć tu rządy, będzie musiał konkurować z naszą księżniczką – powiedziała Trixie, marszcząc brwi i wskazując głową w kierunku Belli. Bella i Trixie były odwiecznymi wrogami.

Dziewczyny napełniły wiadra i zaniosiły je z powrotem do koni. Mimo że Kaela starała się skoncentrować na plotkowaniu z Trixie o braciach Białe Pióro – wspólnych znajomych z Kandy, na punkcie których Trixie miała fioła, jej umysł ciągle wracał do sceny, której przed chwilą była częścią. Dziewczyna w Okularach miała rację: jej uczennice nie mogły już nic zrobić ze swoimi błędami po tym, jak zeszły z koni. Z drugiej strony, Kaelę zawsze uczono, żeby kończyć jazdę pozytywnym akcentem – tak miało być lepiej zarówno dla konia, jak i dla jeźdźcy. Nie miało sensu stresować dziewczynki tuż przed końcem jazdy. Fakt, że nie była w stanie nawet próbować się bronić, mocno

działał jej na nerwy. Poza Bellą nikt nigdy wcześniej jej nie zaatakował. Nie była na to przygotowana.

Kiedy wyszły zza rogu, dwa konie wystawiły na powitanie głowy z boksów.

– Co to za jedne? – Zdziwiona Kaela prawie upuściła wiadro.

Spojrzała na kasztana o dużych oczach i łagodnym spojrzeniu. Koń był tak wysoki i chudy, że bez wątplenia mógł to być jedynie koń pełnej krwi angielskiej. Drugi koń był znacznie niższy: gniadosz z małymi ciekawskimi oczami i uszami, które były zdecydowanie za duże w stosunku do jego niewielkiej głowy.

– Należą do tej nowej dziewczyny – powiedziała Trixie.

– *Tę* nowej dziewczyny? – upewniła się Kaela.

Trixie najwyraźniej mówiła o Dziewczynie w Okularach.

– Oba należą do niej? – dopytywała Kaela.

– Tak, oba są jej – powiedziała Trixie. Już szła w drugą stronę.

A więc ma drogie okulary i do tego dwa konie? Kaela pomyślała, że tej dziewczynie nie brakuje pieniędzy. Albo chęci pokazania, że tak jest.

Ruszyła za Trixie, zerkając za siebie, w kierunku nowych koni.

– Uważaj!

Kaela odwróciła się w samą porę, żeby zorientować się, że idzie prosto na Barta Obertona, syna właścicielki stajni. Próbowana zatrzymać wiadro, ale odbiło się o jej nogi i rykoszetem uderzyło Barta, a wracając, znów trafiło w jej nogi. Zanim wiadro się uspokoiło, oboje od pasa w dół byli mokrzy.

– Ogromnie przepraszam – powiedziała Kaela bez tchu.
– Teraz wisisz mi czekoladę – odparł Bart z figlarnym uśmiechem.
– Jak chcesz. Gdyby każdy, kto we mnie wejdzie, był mi winny czekoladę, to od całej stajni powinnam już dostać fabrykę czekolady.
– To za ochłapanie mnie – odpowiedział.
– Och, proszę cię! Pewnie i tak właśnie szedłeś na basen.
– Chodź, Kaelo, bo się spóźnisz na jazdę – powiedział inny jeździec, przechodząc z koniem obok nich. – Już osiodłałem dla ciebie Cichego Ognia.
– Dzięki Russell, naprawdę to doceniam – zawołała do niego Kaela.
Bart popatrzył na odchodzącego chłopaka i jego konia.
– Osiodłał ci konia?
– Po prostu lubi pomagać. Siodła konie wszystkim, którzy nie mają czasu – powiedziała Kaela.
– Myślę, że cię lubi.
– Russell? Nie. Russell lubi Trixie. Mnie się tylko podlizuje, żebym szepnęła jej o nim dobre słowo. A ja i tak to robię. Uważam, że stanowiliby wspaniałą parę, ale Trixie chyba myśli, że się czymś od niego zarazi.
Bart zmarszczył brwi, dając wyraz swojemu zdumieniu. Otworzył usta, żeby odpowiedzieć, ale uprzedziła go jego matka, Wendy, mówiąc:
– Kaelo, nie ociągaj się, bo spóźnisz się na jazdę.
Kaela spojrzała na puste wiadro.

– Nie przejmuj się, napelnij je. Idź po Cichego Ognia – powiedział Bart, biorąc wiadro.
– Dzięki – odparła Kaela i biegiem wróciła do stajni, do boksu Cichego. Kary koń stał przy wiadrze z wodą, pijąc ją bardziej z nudów niż z pragnienia.
– Witaj, mój chłopcze! – zawołała do niego Kaela.
Cichy Ogień nie był w rzeczywistości koniem Kaeli. Należał do stajni, ale jako koń dla średniozaawansowanych i zaawansowanych zazwyczaj miał tylko dwóch jeźdźców i tak się złożyło, że Kaela była jednym z nich.
Aby zaoszczędzić trochę czasu, Kaela wyregulowała strzemię jeszcze w boksie. Były na to dwie metody, z ziemi albo z konia. Kaela wołała regulację z konia, bo wtedy mogła już wygodnie usiąść w siodle i zmierzyć strzemień do kostki. Dawało to większe szanse na powodzenie niż podczas dopasowywania strzemię na ramieniu – wtedy prawie zawsze musiała je poprawiać. Zaczęła wierzyć, że jej ramiona są dłuższe lub krótsze niż powinny być. Skończyła, chwyciła toczek i włożyła go na głowę. Kiedy zapinała paski pod brodą, obok boksu przeszedł Derrick, stajenny. Kaela odwróciła się, chwyciła ogłowie Cichego Ognia i wyszła z boksu.
– Dlaczego podłoga jest cała mokra? – Usłyszała krzyk Derricka.
Błyskawicznie znalazła się na końcu korytarza.